Rok XI. Piotrków, dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1883 r. Nr. 5.

Prenumerata w miejscu.
rocznie. . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. —kop. 75
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedyńczego numera kop. 7 i pół.
z przesyłką:
rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.
za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja głowna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują**: Redakcyja, — obiedwie ksiegarnie w Piotrkowie,— oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia"—i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dabrowie	„ Dziewiątkowicz J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od **2** do **4-ej** popołudniu. *Ogłoszenia* przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Zawiadamiam niniejszym osoby interesowane, iż zakupuję **kartofle z odstawą** w miesiącach lutym, marcu i kwietniu do Fabryki Syropu W. A. Scholten w Piotrkowie.

Wiadomość o warunkach w Fabryce lub u mnie.

(3—1) **W. Zaleski.**

Skład Win i towarów kolonijalnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokayskie** z roku1880 na beczki i garnce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—3)

Ogłoszenie od Redakcyi.

Tych z czytelników naszych, którzy nie zachowują naszego pisma, prosimy uprzejmie o odstąpienie po stosownej cenie poprzedniego numeru „Tygodnia" księgarni F. Jędrzejewicza; bowiem dwadzieścia kilka egzemplarzy wzmiankowanego numeru, wysłanych zeszłej niedzieli do Radomska, nie doszło wcale na miejsce swego przeznaczenia. Egzemplarze przyjąć możemy nawet bez powieściowego dodatku.

Projekt Budżetu Miasta Łodzi na rok 1883.

Dochód.

Dochody stałe. Rozdział I. Czynsze i dzierżawy: 1) Dochód z czynszów opłacanych przez właścicieli placów i gruntów miejskich rs. 1185 kop. $67^1/_2$.—2) Dochód z dzierżawy 54 jatek, oraz sklepów z pieczywem rs. 14,390 k. 40. — 3) Dochód z dzierżawy na prawo polowania na gruntach miejskich rs. 140.— 4) Dochód z dzierżawy szlachtuzów miejskich rs. 14,799. — 5) Dochód z dzierżawy 26-u uczątków miejskich i ogrodów rs. 216 kop. 70. — 6) Dochód z dzierżawy 24 ch uczą stków miejskich w nowej części miasta położonych rs. 71 k' 40.— 7) Dochód z dzierżawy części parku miejskiego, zajętego przez towarzystwo strzeleckie rs. 15.— 8) Dochód z dzierżawy dwóch altan do sprzedaży wody sodowej rs. 405.— 9) Dochód z dzierżawy prawa rozlepiania afiszy na rogach ulic rs. 90. — 10) Dochód z procentów od kapitałów miejskich w Banku Polskim lokowanych rs. 13,358 kop. 38. — 11) Dochód od kasy m. Zgierza na najem lokalu na pomieszczenie sędziego pokoju uczątku łódzkiego rs. 137 k. 45. — Razem rs. 44,809 kop. $^1/_2$.

Rozdział II. Podatek miejski od właścicieli domów: 12) Składka na oświetlenie latarń na ulicach miasta rs. 7,005.

Rozdział III. Podatek miejski od kupców i wogóle przemysłowców i rzemieślników: 13) Kanon rs. 8,188.

Rozdzial IV. Dochód od używania miar i wag miejskich rs. 255 k. 55.

Rozdział V. Dochody posiłkowe: 15) Dodatkowy na rzecz kasy miejskiej 50% podatku patentowego, opłacanego przez szynkarzy i składy win oraz wódek słodkich rs. 16,770.— 16) Wpisy pobierane na rzecz kasy miejskiej przez dwóch sędziów pokoju utrzymywanych na koszt miasta Łodzi przy sądzeniu spraw rs. 5417 k. 88, — 17) 1/3 podatku podymnego opłacanego na rzecz skarbu Państwa przez miasto Łódź rs. 15,452 k. $62^1/_2$. — 18) Opłata stęplowa, pobierana przez regentów na rzecz kasy miejskiej rs. 16,094 kop. $30^1/_2$. — Razem rs. 53,734 kop. 81.

Rozdział VI. Drobne dochody: 19) Kary nakładane przez władze za defraudacyje leśne w miejskich lasach rs. 462 k. $22^1/_2$. — 20) Ze sprzedaży powałów leśnych, a także porębów w lasach miejskich rs. 4368 kop. $61^1/_2$. — 21) Opłaty zwanej laudemium pobieranej przy przejściu własności czynszowych z rąk do rąk, czyli przy zmianie własności rs. 203 k. 7. — Razem rs. 5,033 k. 91. — Wogóle zaś dochodów stałych rs. 119,026 kop. $27^1/_2$.

Dochody niestałe nieprzewidują się.

Wydatki.

Wydatki stałe. Oddział I. Utrzymanie osób i władz zajmujących się interesami miasta: 1) Pensyje urzędników i oficyjalistów magistratu miasta Łodzi i kasy miejskiej rs. 12,980. — 2) Materyjały piśmienne magistratu i kasy miejskiej rs. 384 k. 3. — 3) Pensyje dwóch sędziów pokojów rs. 5130.— 4) Na utrzymanie kancelaryi sędziów pokoju rs. 1680. — 5) Pensyje urzędników kancelaryi policmajstra miasta Łodzi rs. 950.— 6) Materyjały piśmienne kancelaryi policmajstra rs. 200.— 7) Zasiłek skarbowi Państwa na utrzymanie straży policyjnej w m. Łodzi rs. 8950. — 8) Pensyje służbie lekarskiej w m. Łodzi rs. 770.—9) Zasiłku skarbowi Państwa na utrzymanie władz wyższych, zajmujących się interesami miejskiemi rs. 1,726 k. 21.— 10) Pensyja leśniczego przy lasach miejskich rs. 300. — Razem rs. 33,070 kop. 24.

Oddział II. Utrzymanie nieruchomości miejskich i wynajęcie lokali: 11) Opał dla magistratu i kasy miejskiej rs. 240 k. 96. — 12) Oświetlenie magistratu i kasy miejskiej rs. 36. — 13) Utrzymanie zegara na wieży magistratu rs. 40. — 14) Czyszczenie kominów na budowlach miejskich rs. 8 k. 52.— 15) Oświetlenie latarni w korytarzu ratusza rs. 20.—16) Najem lokali dla dwóch sędziów pokoju rs. 1320.—17) Najem lokalu na zjazd sędziów pokoju w Piotrkowie rs. 712 k. 10. —18) Najem lokalu dla sędziego pokoju łódzkiego uczątku i dla hypoteki miejskiej rs. 1110. — 19) Najem lokalu dla rewizyi publicznych kobiet. rs. 150.— 20) Najem lokalu na odwach wojskowy w Łodzi rs. 500. — 21) Podatki skarbowe z nieruchomości miejskich rs. 1927 k. 30.— Razem rs. 6064 k. 88.

Oddział III. Utrzymanie porządku w mieście: 22) Zamiatanie ulic i placów miejskich rs. 340. — 23) Oswietlenie latarń miejskich na ulicach rs. 7005.— 24) Czyszczenie kloak w zabudowaniach miejskich rs. 50. — 25) Utrzymanie studzien i pomp miejskich rs. 203 k. 70. — 26) Iluminacyje ratusza miejskiego w dnie galowe rs. 18 k. 16.—Razem rs. 7616 k. 86.

Oddział IV. Utrzymanie szkółek elementarnych i zakładów dobroczynnych i innych: 27) Utrzymanie wikaryjusza przy kościele parafijalnym rs. 150.—28) Utrzymanie szkółek elementarnych rs. 5000.— 29) Wsparcie szkole trzy-klasowej żeńskiej p. Berloch rs. 400.— 30) Utrzymanie kasy oszczędności w mieście Łodzi rs. 90.—31) Utrzymanie szpitala miejskiego rs. 462 k. $12^1/_2$. — Razem rs. 6102 k. $12^1/_2$.

Oddział V. Spłata długów z lat poprzednich: 32) Za konserwacyję szosy Konstantynowskiej i Cmentarnej liwerantowi Regirerowi rs. 3334 k. 38.— 33) Za nowe bruki na ulicach Wulczańskiej i innych rs. 13,000. — Razem rs. 16,334 k. 38.

Oddział VI. Drobne wydatki: 34) Prenumerata dzienników urzędowych rs. 30 k. 49. — 35) Na wydatki nieprzewidziane i nadzwyczajne do dyspozycyi rządu gubernijalnego piotrkowskiego rs. 3080 k. 86. — Razem rs. 3111 k. 35.

Wydatki niestałe: 36) Na zaprowadzenie nowych ksiąg ludności rs. 928 k. 20. — 37) Zwrot skarbowi Państwa za niewłaściwie wydane w roku 1871 wsparcie kasie miejskiej, zu utracone przez miasto dochody propinacyjne rs. 2000.— 38) Na zabrukowanie ulic Wulczańskiej, Widzowskiej i innych rs. 28,987 k. 75. — Razem rs. 31,915 k. 95.

Ogólny zatem wydatek rs. 104,215 k. $78^1/_2$.

Bilans.

Dochód	rs. 119,026 k. $27^1/_2$.
Wydatki	rs. 104,215 k. $78^1/_2$.
Remanent . . .	rs. 14,810 k. 49.

Taki jest projekt budżetu na rok 1883, lecz projekt ten może być zmieniony przez Rząd Gubernijalny, Jenerał Gubernatora i Ministeryjum spraw wewnętrznych, przez które ostatecznie zatwierdzonym zostaje.

Jednakże rok rocznie robi się dodatkowy budżet, ponieważ przybywają nowe niespodziewane wydatki, tak, że dokładności być nie może, aż z końcem roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Na pomnik** Mickiewicza nadesłali: J. Zas. rs. 80, — L. Kałkus i H. Kałkus po rs. 1.— Łącznie z poprzedniemi rs. 232 k. 30 (oprócz rs. 232 zebranych już przez nas dawniej i przelanych do redakcyi „Tygodn. Illustr.").

— **Usiłowanie ucieczki** dwóch więziennych aresztantów, znalazło właściwe i logiczne rozwiązanie. We środę, t. j. 31-go z. m., w samo południe, z pomiędzy spacerujących na podwórzu więziennem aresztantów, dwóch, Graczyk i Piętka, obaj skazani już na lat 20 ciężkich robót, dostawszy się, przez sionkę prowadzącą na górę, do okna wychodzącego na sąsiednią posesyję, zdołali tam spuścić się na powiązanych sznurach. Spostrzegłszy to stróże, pilnujący spacerujących więźniów, naturalnie — uczynili alarm; nim jednak zdołali obejść więzienne mury i dostać się na wzmiankowaną posesyję, dwaj zbiegi, zruciwszy z siebie ubrania aresztanckie i dopadłszy ulicy, poczęli uciekać w dwie przeciwne strony: jeden (Piętka) przepadł w dzielnicy miasta żydowskiej—drugi zaś (Graczyk), skierował się wprost na główny rynek, pobiegł w stronę Sulejowa za miasto, gdzie jednak schwytany przez straż ziemską, około godziny 2-ej znalazł się z powrotem w miejscu, z którego usiłował zbiedz i które mu się tak niepodobało, choć miał w nim możność nabycia palta, dostania noża i rozbicia kamieniem kajdanów w wigilię dnia ucieczki. Teraz jednak ptaszka tego postanowiono lepiej skrępować—cięższe mu włożyć na nogi i ręce obrączki. Wzięto się do tej operacyi natychmiast po przyprowadzeniu zbiega, na podwórzu więziennem, zapełnionym wciąż innymi wieźniami. Ci, spostrzegłszy srogi los swego szlafkamrata, chwyciwszy za leżące na podwórzu więzienem kamienie i masy drzewa, do stróżów zakuwających go w dyby, jawny szturm przypuścili i rozpoczęli zawziętą kanonadę. Widząc to dozorca więzienia, zagroził sprowadzeniem wojska i użyciem broni. Ufni, że pogróżki podobne nigdy się dotąd nie sprawdzały, przypuścili szturm jeszcze zajadlej. Wezwano zatem wojsko, którego sam widok okazał się niedostatecznym; zakomenderowano zatem ognia! — padło kilka strzałów—i—gdy jeden z najzuchwalszych rabusiów legł nareszcie, odniósłszy zasłużoną karę, inni wrócili do równowagi.

Dziwny zbieg okoliczności: zabity zwał się Dziekoński, i akurat przed rokiem, bo w końcu stycznia r. z. schwytany za zabójstwo Ignacego Zajączkowskiego, skazany był na osiedlenie. Widzimy, że nietylko nie poprawiło go więzienie i obawa sroższej nad nie kary—ale, kto wie, czy zbrodniarz ten, początkowo zabijający towarzysza swego w przystępie namiętności, nie zabiłby ich teraz kilku naraz z najzimniejszą krwią w święcie?...

— **Rezultat** z publicznej zabawy dnia 27 stycznia, na rzecz miejscowego gimnazyjum i szkoły Aleksandryjskiej:

Dochód. Za 106 biletów wejścia dla mężczyzn rs. 212: za 66 biletów dla dam rs. 66; z naddatków rs. 41 (K. rs. 1, Ż. rs. 3, Mi. rs. 1, P. rs. 1, Mar. rs. 1, H. rs. 1, R. rs. 1, Mł. rs. 1, Kam. rs. 2, Gust. rs. 2, Bor. rs. 21, St. rs. 5, Marj. rs. 1); za cukry rs. 51; ofiara muzyki (wyłącznie dla gimnazyjum) rs. 10.—Ogółem rs. 380.

Wydatki. Sala rs. 40, muzyka 45, służba rs. 7, afisze rs. 3, cukry rs. 8 k. 1, drobiazgi buduarowe kop. 64. — Ogółem rs. 103 k. 65.

A zatem dochód brutto rs. 380 k. —
netto rs. 276 k. 35,

z której to sumy odtrącając rs. 10, jako ofiarę muzyki wyłącznie dla gimnazyjum, pozostało do podziału rs. 266 k. 35. Sumę tę rozdzielono w ten sposób, że 2/3 t. j. rs. 187 k. $56^2/_3$ otrzymało gimnazyjum; zaś 1/3 t. j. rs. 88 k. $78^1/_3$ szkoła Aleksandryjska.

— **Nadesłane.**

Do wzmianki udzielonej przez p. R. Plenkiewicza, o sprawionych w r. 1868 z funduszu teatru amatorskiego, dekoracyjach, za właściwe uważam dodać i dalszą o ich losie wskazówkę.

Zaginęły one, mianowicie, w Bełchatowie: złożone bowiem w biblijotece gimnazyjalnej pożyczono oficerom miejscowego garnizonu do wojskowego spektaklu, dawanego w Bełchatowie i ztamtąd już ich nie odebrano.

Zawiadomiony o tem przez ś. p. Fr. Tworkowskiego, gdy się po nie, przy urządzaniu amatorskiego przedstawienia, zgłaszałem, — poszukiwałem ich prywatnie w Bełchatowie i Piotrkowie; usiłowania moje nie odniosły jednak pożądanego skutku. Dokoracyje przepadły bez śladu, dla braku dowodu, którego, pożyczając, zapomniano zapewne zażądać.

A. Porębski.

— **Pierwsze przedstawienie** pp. Górskiego i Szymborskiego, odbyło się w piątek, — drugie w niedzielę, po wyborach do straży ogniowej ochotniczej. Czwartkowe, jakkolwiek zapowiedziane już afiszami, do skutku nie przyszło, z powodu nieprzywiezienia na czas oznaczony potrzebnych rekwizytów.

— **Dom** po ś. p. Koczorowskim — jak się dowiadujemy — przeszedł pod administracyję Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego. Stały zarząd nie ustalony.

— **Z Częstochowy** między innemi wiadomościami donoszą nam, że spółka, o której w poprzednim numerze przedrukowaliśmy ustęp ze „Słowa", nosi nazwę „Góra" i posiada swą fabrykę, jako też i skład kafli w domu Sabowskiego na Jasnej Górze. Spólnikami są dr. Muliewicz, Aleks. Maleszewski sekretarz hypoteczny, Józef Polczyński adwokat przysięgły i Kazimierz Sabowski specyjalista. Spółka założoną została w końcu roku 1881. Fabryka wyrabia piece jedynie z polewą tak zwaną Szmelcową (glazwą). Kafli dawniej używanych, tak zwanych Glitowych, wcale nie wyrabia. Posiadając na własnym gruncie glinę nie podlegającą kurczeniu i nie psującą polewy, fabryka przyszłość ma zapewnioną. Zwracają rzeczywiście uwagę piece tak zwane berlińskie szlifowane, na których najmniejszej niema siatki. Ważniejsze ozdoby i rysunki przywiezione zostały przez jednego ze spólników z Czech, z pod Karlsbadu.

— **W Inowłodzu,** w powiecie rawskim, odkryto bardzo obfite wody koloru czerwonawego. Rozbiór chemiczny stwierdził, że to są źródła wód żelaznych, posiadających te same części składowe i te same własności, jak wody Franzesbadu, Pyrmontu, Dziborga i innych. Adwokat z Piotrkowa, Birencweig, nabył ziemię w okolicy źródeł i poświęcił już kilkanaście tysięcy rubli, dla utworzenia w Inowłodzu zakładu kąpielowego wód żelaznych.

— **Projekt** kodyfikacyi ustaw Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ostatecznie wykończony, motywami opatrzony i przetłomaczony na język rosyjski, przesłany będzie wkrótce do Petersburga, celem uzyskania Najwyższej sankcyi.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 27 grudnia do 8 stycznia, było pożarów z podpalenia 4, przez nieostrożność jeden (przędzalnia Szajblera w mieście Łodzi zabezpieczona na 3,452,350 rs., straty wynoszą 87,000 rs.); z przyczyn niewiadomych 2.

— **Listy od Redakcyi:**

— Pani *Pyt. w Piotrkowie.* Portret Mickiewicza obowiązana dostarczyć bezwarunkowo księgarnia, w której pani prenumeruje „Biesiadę".

— *Prenumeratorom w mieście Noworadomsku.* Numer 4 „Tygodnia" postaramy się zebrać za pomocą ogłoszenia zamieszczonego na początku dzisiejszego numeru. Powieść dostarczymy później.

— **W korespondencyi** z Cesarstwa do „Gaz. Pols." czytamy co następuje:

Dwa wielkie obozy prasy rosyjskiej: liberalny i konserwatywny, pierwszy—reprezentowany przez „Gołos", drugi—przez „Nowoje Wremia", wystąpiły w roku bieżącym 1883, z temi samemi zasadami, celami, dążnościami i programami, z któremi żyły i działały, w ciągu ostatnich zmian wewnętrznego życia Rosyi, od wojny ostatniej...

W ciągu 6-ciu ostatnich lat, nie zdołały wielkie obozy prasowe porozumieć się i zjednoczyć względem ważniejszych lub główniejszych zasad polityki wewnętrznej. Różnica między niemi zarysowuje się głęboka we wszystkich poszczególnych sprawach: ziemiańskich, finansowych, administracyjnych, sądowych i ekonomicznych.

Pewne punkta wspólne mają te dwa obozy prasowe na polu polityki zewnętrznej, lubo się różnią *metodą i temperamentem*, wyrażanym w tej metodzie traktowania spraw zewnętrznych. Pierwszy organ trzyma się metody ostrzegawczej, kombinującej, dyplomatyzującej i ciągle patrzącej w przyszłość; drugi organ jest, że się tak wyrażę, doraźnym, bo trzyma się metody natychmiastowej, gorączkowej, rozcinającej węzły gordyjskie. Wspólnemi punktami dwóch wielkich obozów—są właśnie punkta zetknięcia polityki rosyjskiej z polityką austryjacko-niemiecką, na tym krwią przesiąkłym terenie bałkańskim, tworzącym dotąd nierozwiązaną jeszcze rdzennie—kwestyję wschodnią. Charakterystyka tych dwóch obozów, pod względem wspólnych punktów, na których się schodzą, zawiera się w jednym rysie wybitnym, a mianowicie: że *w nich dojrzewa* świadomość stosunków niemieckich względem Słowiańszczyzny. Świadomość ta poczęła się rozwijać dopiero od końca wojny ostatniej, od zamiany układu stefanowskiego na traktat berliński; nareszcie od czasu trwania tego traktatu i jego skutków, rozwijających się ciągle, stopniowo i konsekwentnie—skutków, które się skrystalizowały w przymierzu austryjacko-niemieckiem.

W ciągu sześciu, siedmiu lat, *główne* motywa prasy, jej prądy i ton *ulegały* zmianom, zanim weszły na drogę rozwijania w sobie świadomości stosunków austryjacko-niemieckich.

Przed wojną, kiedy tylko przygotowawcze grzmoty rozlegały się wśród skał czarnogórskich, lasów bałkańskich i dolin serbskich, prasa rosyjska kierowała się motywami niesienia tam bratniej pomocy.

Sześć lat minionych, widok w perspektywie austryjacko-niemieckiego przymierza, a po za nim nowa perspektywa żelaznych batalijonów pruskich, nie oddziaływa wcale na zasady, poglądy i kierunki prasy co do społeczeństw zachodniej słowiańszczyzny. Taka nieugiętość i konsekwentność zasad i poglądów politycznych... jest poniekąd dla społeczeństw zachodniej słowiańszczyzny zbawienną, bo zmusza te społeczeństwa do pracy wewnętrznej, kulturowej, odciągając je od wiru przedsięwzięć politycznych. Oby najdłużej w tym kierunku pracy wewnętrznej, wytrwały te ostatnie społeczeństwa. Szum burz dziennikarskich, od czasu do czasu wybuchających i prących dziennikarstwo rosyjskie na drogę świadomości stosunków niemieckich względem Rosyi, nie powinien przerywać mozolnej pracy wewnętrznej, jakiej są oddane społeczeństwa Słowiańszczyzny zachodniej. Im bardziej skrzętną, wytrwałą, obmyślaną, spokojną i łączną będzie ta praca wewnętrzna, tem też większemi będą jej nabytki moralne i materyjalne... To nawoływanie do spokoju w pracy wewnętrznej, i do potrzeby spotęgowania pracy, póty się musi powtarzać, póki się nie odsuną niebezpieczeństwa, które ciągle grożą słowiańszczyźnie zachodniej.

Z Mzurowa.

W styczniu.

Zastój w handlu. — Młodzi dyplomaci.— Modny sposób złodziejstwa. — Karnawał. — Wiersz na zakończenie.

Podobnego zastoju w handlu zbożowym, jaki do dziś dnia trwa, najstarsi z nas nie pamiętają; dla sprzedania kilkunastu korcy zboża, trzeba konkurować o kupca jak o pannę, a i tak pomimo najserdeczniejszych koperczaków żadnej wzajemności ubłagać nie można; sprzedaje więc każdy jak może, aby tylko naglące wypłaty zaspokoić.

Ciężka to bardzo chwila zadługo trwająca dla rolnika; wielkie to zmartwienie, które powiększyła jeszcze śmierć Gambetty, bo z małemi wyjątkami, jesteśmy wszyscy głęboko wyślącymi politykami, a więcej nas obchodzą losy Europy, jak porośnięta pszenica, albo stęchła tatarka, bo czemże są owe strapienia, w porównaniu z kłopotami rzeczypospolitej francuzkiej, przez śmierć znakomitego męża stanu wynikłemi!.. Cios to prawda bardzo wielki dla Francyi, ale w dzisiejszych czasach, kiedy wielcy ludzie rosną jak na drożdżach, da się z pewnością powetować. Iluż to młodych ludzi, przybywających ze szkół niższych i wyższych do swoich rodzin na odpoczynek w święta i wakacyje w całej Europie, pomimo nawet nieszczególnych świadectw i cenzur z nauk słuchanych, objawia nam swoje wysokie poglądy i nowe ideały; dlaczegóżby więc pomiędzy niemi, każdy naród nie mógł sobie wybrać, jeżeli nie rzeczywistych, to przynajmniej pełniących obowiązki Gladstonów, Andrasych, Bismarków i Gambetów i obetrzeć łzy po stracie znakomitych mężów, skoro w dzisiejszych czasach młode umysły tak prędko dojrzewają.

Sprzykszyły się zapewne czytelnikom pism peryjodycznych ciągłe doniesienia o rabunkach i rozbojach; dlatego chociaż dochodzą one do coraz większych rozmiarów, nic o nich nie piszę; ponieważ jednak i rabusiom sprzykszyła się jedna i ta sama forma złodziejstwa, muszę opisać najmodniejszą.

Rabuś, po jarmarku lub odpuście, wstąpiwszy do szynku lub domu gościnnego, udając pijanego, zasypia za stołem. Po niejakim czasie budzi się krzycząc z całych sił, że został okradziony i pozbawiony znacznej kwoty pieniędzy. Robi się naturalnie wrzawa i z kolei sprawa idzie do sądu. Świadek jaki, lekceważący sobie przysięgę, dobrze zapłacony, zeznaje fałszywie i zdarzyć się może, że najniewinniej posądzony, zostaje surowo ukarany, dlatego to w sprawach takich, wielką uwagę na opinię wnoszących podobne skargi zwrócićby należało.

Karnawał bardzo krótki, tylko się mignie; parobki i dziewuchy wiejskie, spadają z ambon przy zapowiedziach jak grad; w wyższych sferach, z powodu zbyt krótkiego czasu i niemożności uregulowania finansowych stosunków zastój w tym względzie; do zabaw jednak wielka ochota wszędzie, ale na stroje, fioki, aksamity i atłasy brak funduszów, więc i tu przeszkoda.

Gdybyś ty—co spoczywasz spokojnie w sklepiku,
Piękny, modny, gustowny, tani perkaliku,
Ozdobił piękną kibić i postać uroczą,
Tańczylibyśmy wszyscy, żwawo i ochoczo.
Gdybyś i ty bigosie! smaczny, odgrzewany,
W miejsce drogich przysmaków był na stół stawiany,
Bawiliby się dobrze tak młodzi jak starzy,
Z prostotą, wesołością, radością na twarzy.
Lecz jakąż na to radę dać można—niestety!
Stary bigos ze stołów zganiają pasztety,
A perkalik, przez panie wspominany czasem,
Trzymają w kryminale—aksamit z atłasem.

Ex-Bocian.

Z Uniwersytetu Warszawskiego.

Katedra historyi literatury polskiej. — Nieporządki w uniwersytetach w Cesarstwie. — Stosunek ich do uniwersytetu warszawskiego. — Rocznik prac naukowych. — Przekłady i tłomaczenia.— Język czeski na wydziale prawnym. — Słownik polsko-czeski i czesko-polski. — Wiadomości statystyczne o słuchaczach na naszej wszechnicy. — Młodzież stroni od wydziału historyczno-filologicznego. — Przyczyny tego zjawiska. — Wychowańcy gimnazyjum piotrkowskiego na uniwersytecie warszawskim. — Ich postęp w naukach i prace. — Nekrologija.

(Dokończenie—patrz № 4).

Tyle co do spraw ogólno-uniwersyteckich. Na tem miejscu zamierzamy w krótkości pomówić z czytelnikami naszymi o byłych wychowańcach gimnazyjum piotrkowskiego, a więc, *o ile nasza pamięć sięgnąć może w przeszłość*, a materyjały, jakie mamy pod ręką, do tego nam dopomogą, przedstawimy tu w streszczeniu dzieje byłych uczniów piotrkowskich na naszej wszechnicy. Sądzę, że łaskawi czytelnicy piotrkowskiego organu, jeśli nie z ciekawością, to przynajmniej bez znudzenia ustęp ten z listu naszego czytać będą. Mówię to nie przez autorską zarozumiałość, lecz sąd swój wypowiadam na zasadzie istnienia owych serdecznych węzłów sympatyi, jakiemi ogół Piotrkowa z uczniami swego gimnazyjum był, a nie wątpię, i jest połączony. Byli uczniowie piotrkowscy, częścią po szerokim rozproszeni świecie, częścią żądzą wiedzy u stóp wszechnicy zgromadzeni, nie zapomnieli tej życzliwości, jakiej dowody tylokrotnie od ogółu piotrkowian doświadczali. Szczególniej mówię tu o uczniach siódmej i ósmej klasy. Pamiętają oni dobrze, że skoro który z ich kolegów przeniósł się do wieczności, całe miasto, a przynajmniej lepsza jego część spieszyła ostatnią oddać mu przysługę; skoro zaś który skutkiem nieszczęśliwego fatum nie przeszedł do ósmej klasy, spotykało go ogólne współczucie, a gdy się już rozpoczęły egzamina dojrzałości, wszyscy byli niemi zainteresowani, a rozprawom i debatom końca na mieście nie było; gdy wreszcie który, broń Boże! „potknął się" cokolwiek, to, czy to był dobry znajomy, czy tylko znany z widzenia, proszono, starano się za nim, aby w ten lub inny sposób przypadkowe potknięcie dało się naprawić. Nie mówię tu już o przewodnikach naszych: dla nich, nawet ten, co mu się kiedyś zdawało, że się z nim po macoszemu obchodzą, tylko prawdziwy szacunek i szczerą miłość w sercu zachował, bo choć jaki z uczni i żywił do któregoś z nauczycieli żal, to słysząc od niego przy ostatniem, po otrzymaniu patentów, pożegnaniu, słowa pełne uczucia i błogosławieństwa na dalszą wędrówkę życiową, w serdecznym i wspólnym uścisku wszystko przewodnikowi swemu z duszy przebaczył. Przywiązawszy się do ludzi, niepodobna nie przywiązać się do miejsc, gdzie się najszczęśliwsze chwile w życiu spędziło, a więc tem samem i do tych murów szkolnych, co choć je gwałtem na biało chcą zamalować, one wiecznie żółtemi pozostają, jakby tem chciały świadczyć, iż temi samemi co dawniej, pozostaną dla nas i nadal.

Nic też dziwnego, że każdy z nas, wpadłszy na chwilę do Piotrkowa, nie może się powstrzymać, aby w ciasną gimnazyjalną nie zawrócił uliczkę, na mury szkolne trochę nie popatrzał, do Pijarów na ranną Mszę nie zaszedł, z kilku nauczycielami się nie zobaczył, a dla zobaczenia dawniej znanych sobie twarzy po „Kalisze" kilka razy się nie przeszedł.

Węzły więc sympatyi między byłymi uczniami piotrkowskimi, a ogółem miasta istnieją—i to właśnie upoważnia nas do zajęcia uwagi czytelników dziejami byłych gimnazistów na naszym uniwersytecie.

Z list studentów za ubiegłych lat 14-cie przekonywamy się, iż w ciągu tego czasu wstąpiło z gimnazyjum piotrkowskiego na uniwersytet:

W roku akademickim.	Na wydziały				
	Filologiczny.	Matematyczny.	Prawny.	Lekarski.	Wszystkie
1869/70	—	2	2	8	12
1870/71	—	—	—	—	0
1871/72	1	—	—	—	1
1872/73	1	1	1	2	5
1873/74	4	3	2	4	13
1874/75	1	—	—	1	2
1875/76	1	—	4	2	7
1876/77	—	—	4	1	5
1877/78	—	1	—	2	3
1878/79	—	1	4	5	10
1879/80	—	2	5	7	14
1880/81	—	—	2	3	5
1881/82	—	1	8	7	16
1882/83	—	3	6	1	10

Czyli razem na dzisiejszym uniwersytecie warszawskim kształciło się, lub jeszcze się kształci b. uczniów gimnazyjum piotrkowskiego 103; z tych na wydział historyczno-filologiczny przypada 8, matematyczny z sekcyją przyrodniczą 14, prawny 38 i lekarski 43. Tym sposobem liczba wstępujących z gimnazyjum piotrkowskiego na wydział lekarski jest w przybliżeniu pięć razy, na prawny cztery razy, a na matematyczny dwa razy większą, jak liczba, wstępujących na filologiję. Porównawszy stosunek ten ze stosunkiem, jakiśmy znaleźli dla wszystkiej młodzieży, znajdujemy, iż co do uczniów z Piotrkowa jest on o wiele prawidłowszy i między liczbami studentów na każdym wydziale niema tak znacznych, jak dla całej młodzieży różnic. I tu jednak widocznem jest stronienie młodzieży od filologii: z przytoczonej tablicy widzimy, iż młodzież z Piotrkowa tylko w latach od 1871 do 1875 wstępowała na wydział historyczno-filologiczny; przedtem, ani potem żaden z uczniów piotrkowskich nań nie wstąpił.

Z tych, co do roku 1879 wstąpili na uniwersytet, ukończyło filologiję 7-u, matematykę 3-ch, prawo 13-u, a wydział lekarski 16-u — czyli razem 39-ciu. W obecnym zaś czasie uczniów gimnazyjum piotrkowskiego pozostaje na uniwersytecie **49**, z których 23 na *wydziale prawnym*, a mianowicie: *na I-m kursie* — Baruch, Czekalski, Fabiani Cels, Szymański, Weintraub, Zilbersztejn; *na II-m* — Dzieżbicki, Fabiani Ignacy, Goliszewski, Komornicki, Kohn Józef, Łoś Ludwik, Mojcho, Paciorkowski, Siudziński i Sobieszczański; *na III-m*—Dylewski i Kłokocki; *na IV-m*—Babicki, Cieszkowski, Cwakunow, Kotelski i Smolikowski.

Na wydziale lekarskim 18. Na I-m kursie —Gillern, Polkowski, Tymowski i Zaliwski. *Na II-m*—Gofrychter, Wieczorkiewicz i Wiśniewski. *Na III-m*—Drzewiecki i Ratel. *Na IV-m*— Denel, Malinger, Oderfeld, Soczołowski, Stolarski i Szajer. *Na V-m*— Kohn Henryk, Kronkowski i Zieliński Józef.

Na wydziale fizyko-matematycznym tylko na I-m kursie 3-ch — Gawroński, Porębski i Szaniawski.

Na wydziale historyczno - filologicznym studentów z gimnazyjum piotrkowskiego niema.

Na wydziale farmaceutycznym kształcą się dla otrzymania stopnia prowizora farmacyi—Długoszewski, Przanowski Karol, Puliński, Widera Stanisław i Zieliński Witold.

W bieżącym roku akademickim, oprócz pomienionych studentów IV-go kursu prawa, kończą studyja uniwersyteckie na wydziale lekarskim — *Widera Kazimierz*, który, skończywszy w zeszłym roku pięcioletni kurs medycyny, obecnie jest w trakcie zdawania egzaminów, i na oddziale farmaceutycznym — *Widera Stanisław.* Cały zaś piąty kurs medycyny zwykle jeszcze na sześć miesięcy po ukończeniu pozostaje przy uni-

wersytecie, dla składania ogólnego egzaminu.

Co do postępu w naukach i garnięcia się do zajęć naukowych, uczniowie piotrkowscy na naszej wszechnicy nie pozostają w tyle. Każdy, co choć miał jaką styczność z uniwersytetem, wie doskonale, z jak ciężką pracą są połączone studyja na wydziale lekarskim; nie dość, że ośm godzin dziennie jest zajęć według planu, lecz jeszcze po za obrębem tego czasu, student winien uczęszczać do szpitali, doglądać powierzonych jego opiece chorych i składać piśmienne sprawozdania o przebiegu choroby i sposobach leczenia, jakie w danym wypadku dadzą się zastosować. Tem więcej też posiada zasługi, kto z korzyścią i odznaczeniem na tym wydziale pracuje. Miło więc nam donieść, że na medycynie przodują wszystkim dwaj studenci IV-go kursu—piotrkowiacy *Denel Jan* i *Soczołowski Tadeusz*, którzy dotychczas najlepiej ze wszystkich zdają egzamina przejściowe.

Na wydziale prawnym zajęcia kursowe są cokolwiek łatwiejsze; o ile na medycynie nicodzowną jest mozolna praca, o tyle wydział prawny wymaga od studenta zdolności i bystrości umysłu. Na tym wydziale studenci mają szerokie pole do popisu przy pisaniu rozpraw naukowych: każdy bowiem student - prawnik jest obowiązany jedną na każdym kursie przedstawić pracę z dowolnie obranego przedmiotu. Jest to naturalnie tylko prosta formalność; kto jednakże dołoży cokolwiek pracy, ten i tu odznaczyć się może.

Z prac, po nad zwykłą miarę wybiegających, zanotować należy:

1) Rozprawę *Aleksandra Babickiego* z prawa państwowego, stanowiącą rozbiór dzieła jednego z uczonych niemieckich o konstytucyi angielskiej.

2) Rozprawę *Edmunda Dylewskiego*, uwieńczoną złotym medalem na konkursie roku zeszłego p. t. „Rys literackiej i politycznej działalności Andrzeja Frycza Modrzewskiego i rozbiór jego dzieła „De Republica emendanda".

3) Rozprawę tegoż studenta, nagrodzoną pieniężną nagrodą p. t. „Własność artystyczna i literacka wedle prawa rzymskiego".

Nakoniec, b. uczeń gimnazyjum piotrkowskiego *Stanisław Kijeński*, (autor popularnej broszury o J. I. Kraszewskim), ukończywszy studyja prawne na naszej wszechnicy ze stopniem kandydata praw, wyjechał kosztem rządu za granicę dla dalszego kształcenia się w historyi prawodawstw słowiańskich. Obecnie przebywa w Krakowie, gdzie studyjuje prawo polskie, a po powrocie, zamierza składać egzamin i bronić rozprawy na stopień magistra.

Co do zajęć naukowych po za uniwersyteckich młodzieży piotrkowskiej, trudno nam, jako niewtajemniczonym tak dalece w jej życie, cośkolwiek o tem donieść. Wiemy tylko, że p. *Maks Baruch* powziął zamiar pisania monografii Pabijanic. W tym celu rozpoczął gromadzić odpowiednie materyjały historyczne; widujemy go z tego powodu często w archiwum Królestwa, gdzie robi poszukiwauia do swojej pracy. Zbierając sami materyjały do historyi naszego grodu Trybunalskiego, wiemy, jak mozolną jest pracą— pisać monografiję historyczną którego z miast naszych; bo nie dość, że przepisywanie dokumentów często na lata rozłożyć trzeba, ale wielką trudność stanowi odczytywanie akt dawnych, pisanych często bardzo nieczytelnie lub uszkodzonych nielitościwym zębem czasu; przytem materyjały są tak rozrzucone po rozmaitych księgach i miejscach, że wtedy, gdy nam się zdaje, żeśmy wszystko przejrzeli i przeczytali, odkrywa się zwykle nowe źródło, które, dla zaokrąglenia i uzupełnienia pracy, wyczerpać do dna należy. Z tych powodów za zasługę p. Baruchowi poczytujemy, że do tak mozolnej pracy przystąpił.

Pisząc o studentach piotrkowiakach nie mogę nie poświęcić na tem miejscu słów kilku, pamięci zmarłego w roku zeszłym kolegi piotrkowianina, studenta II-go kursu medycyny, ś. p. Piotra Leona Wołczyńskiego. Zacny kolega i towarzysz, szlachetny młodzian, niezmordowany pracownik i poczciwy syn, opuścił szeregi nasze, aby na łonie wieczności znaleźć spokój i szczęście, których w krótkiej życiowej wędrówce nie zaznał. Nie obfitując w zasoby materyjalne, pracował ciężko na swe utrzymanie. Oddany z prawdziwą miłością nauki studyjom lekarskim, marzył, iż kiedyś nietylko szczęśliwą i bez trosk przyszłość zapewni swej rodzicielce, ale i naukę, prawdziwą naukę posiędzie. Marzył i dążył... Inaczej jednak rozrządziła Opatrzność, która nad życiem jego ognistemi głoskami wypisała ów złowrogi napis Dantejskiego piekła: „*Lasciate ogni speranza*", i śmierć po krótkich, bo kilkodniowych cierpieniach, przecięła pasmo jego życia. A tak nagle i niespodziewanie wytrąciła go ona z kółka naszego, że nawet słów pożegnania na drogę wieczności usłyszeć od nas nie mógł. Z cichą boleścią odprowadziliśmy byłego towarzysza na miejsce wiecznego spoczynku. Z oczami łez pełnemi ostatnią garść ziemi rzuciliśmy na trumnę, a gdy grób już pochłonął szczątki ulubionego druha, z ust naszych wybiegła skarga na nieubłagane losy człowieka, które mu każą ponosić trudy i starania, wieść ciągłą walkę i ustawiczne boje w życiu, aby najczęściej, niedobiegłszy kresu swych dążeń, kładł się w mogiłę. Na co zdały się trudy, na co walki, zapytywaliśmy siebie, jeśli taki jest ich koniec?.. Lecz przytłumiony smutkiem głos duszy dopomnając się o swe prawa, szeptał nam, że tylko w walce i borykaniu się z życiem, tylko w pogoni za wszystkiem, co lepsze i szlachetniejsze, człowiek nabywa prawa do nazwy *człowieka*; tylko ten, co mężnie z podniesionem czołem kroczy wśród ognia walk życiowych ku krainie ideału, w której, wedle słów poety

„Wszystko ożywioną bierze postać,
W której każdy głaz ma duszę
I *człowiekiem* pragnie zostać..."

tylko ten z szlachetną dumą powiedzieć sobie może: „*homo sum et nihil humani a me alienum esse puto*", a

„Choć nie dojdzie, chociaż padnie,
Przecież życia nie roztrwoni,
Bo najlepsza cząstka życia
W takiej walce i pogoni!"

Edmund D.

PS. W chwili gdyśmy niniejszy list oddawali na pocztę, wywieszono w uniwersytecie ogłoszenie tej treści: „Prelekcyja wstępna p. o. docenta Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego, z powodu słabości tegoż chwilowo zostaje odroczoną".

Warszawa 15 stycznia 1883 r.

KRONIKA PIOTRKOWA.

(Ciąg dalszy— patrz № 4).

Roku 1768, Stanisław August. Z ogólnego funduszu na utrzymanie ratuszów Trybunalskich, wyznaczono dla miasta złp. 5,000, których przecież nie odebrano.

Roku 1769, w czasie konfederacyi całe miasto, a szczególniej kollegijum Jezuickie (dziś Pijarskie), wiele bardzo ucierpiało. Odznaczał się tu w tym czasie walecznością niejaki Zaręba.

Jezuici, w ostatnich latach swego istnienia gwałtowne w Piotrkowie z przeciwnikami swemi Pijarami zawodzili spory; pełne są kroniki miasta opowiadań o tych zatargach, w których młodzież szkolna niepoślednie zajmowała miejsce. Dopiero grom przez Klemensa z Watykanu rzucony (1773 r.) ogłuszył walczących, zostawiając Pijarów panami placu boju.

Roku 1777, rada nieustająca ogłasza pod dniem 20-tym kwietnia, że miasto Piotrków należy do pierwszych miast Korony, i jako takie, objęte jest taryfą 1-ej klasy.

Roku 1782, Jeometra Ignacy Zwierzchowski, z polecenia komisyi Dobrego Porządku, odbył pomiar wszystkich placów, łąk, ogrodów i posesyj. Inwentarz znajduje się w archiwum miejskiem. Rozległość miasta wynosiła wtedy 496,810 prętów kwadratowych.

Roku 1786, zupełna pogorzel Piotrkowa; dla dźwignięcia ruin miasta król Stanisław z funduszu na alewiacyje, przeznaczył pod dniem 1-m grudnia dla miasta sumę 20,000 złp.

Roku 1787, dnia 8-go lutego dekret zabraniający propinacyj szlachcie posesyje w mieście posiadającej; a oddający propinacyje wyłącznie obywatelom miejskim.

Roku 1788, dnia 4-go lipca, księża Pijarzy zajęli wyrestaurowane po-Jezuickie kolegijum i szkoły tamże otworzyli.

Roku 1791, ostatnie sądy ziemskie w Piotrkowie.

Roku 1792, odbycie się ostatniego trybunału.

(d. c. n.)

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Zapustny Mazurek.

Na nutę:
„Hejże chłopcy — hejże ha!
Póki wiosna życia trwa! etc."

Chór chłopców.

Hej! dziewuchy— hejże hoc!
Tańczmy żwawo całą noc!
Wkrótce grajek skrzypki schowa,
Bo już środa popielcowa,
Niewołana — nieproszona,
Zawiesi nam kłoc!

Gdy karnawał przejdzie w mig!
Zróbcie panny chłopcom dryg!
Nie zbiorą się w ciężkim poście,
Na hulankę—mili goście—
Proboszcz stary i wikary,
Zabronią nam dryg!

Kiedy taki krótki czas!
Więc dziewuchy bierzcie nas!
Niech się wszystkie ku nam ruszą,
Pokochają całą duszą—
Bo za chwile—jak motyle,
Schowamy się w las.

Chór dziewcząt.

Prawda chłopcy—krótki czas:
Uciekniecie od nas w las!
Lecz mimo nasze zalety,
Spoglądacie w portmonety,
I liczycie—nie patrzycie,
W serca, lecz do kas!

Choć wołacie do nas wciąż,
Że potrzebny gwałtem mąż!
Ale jak się kto ożeni,
To serdeczność swoją zmieni —
Strasznie nudzi i marudzi,
Gniewa się jak wąż!

Choć się zjawi wkrótce śledź!
Proboszcz krzyknie—cicho siedź!
Ale lepiej cicho siedzieć,
O weselu nic nie wiedzieć
Jak kłopoty i zgryzoty,
Ciągle w domu mieć!

Chłopcy i dziewczęta razem.

Hejże! skrzypku ostro graj!
Wnet po poście przyjdzie maj!
Przyjdzie wiosna—przyjdzie zgoda,
Dziewczę chłopcu rękę poda.
Z wzajemnością i miłością
Stworzy nam się raj!

Ex-Bocian.

Wasz Ex-Bocian stary już,
Choć chce tańczyć, ani rusz!
Więc tańcujcie moje zuchy
I chłopaki i dziewuchy.
Miejcie radość, szczęścia zadość
Dla serc i dla dusz!

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc styczeń 1883 r.

a) Stan powietrza.

1) Przeciętna z miesiąca ciepłota — 3⁰ R., najniższa z doby — 10⁰; najwyższa z doby + 3,7⁰, najniższa z nocy — 13⁰, najwyższa z dnia + 6⁰ (dnia 30). Styczeń zeszłoroczny dał przeciętną — 0,1⁰ R., tegoroczny więc o wiele chłodniejszy.

2) Barometr: 744 milim. (pomiędzy 736 — 751).

3) Wilgoć 84,5 nasycenia, pomiędzy 60 a 100.

4) Dni jasnych 2, w części jasnych 7, śnieg 7, deszcz 4, śnieg z deszczem 2, mgła 2 r.

5) Wiatr południowy i zachodnio-południowy 11 razy, zachodni 8, wschodni 6, północny 6, wiatr silny 4, zadymka 1 r.

6) Ozon. Średnia z doby 0,7, z nocy 1,08⁰, z dnia 0,5. Na 23 doby niezabarwiały się ozonoskopy podczas nocy 2 i dni 8. Zabarwienie mocne 1, średnie 3 r.

b) Wydatniejsze choroby.

Koklusz panował nad wszystkiemi; po nim zapalenia oskrzeli, rzadziej płuc; zdarzały się błonica, tyfus brzuszny, i rheumatyzmy— przeważnie mięśni.

A. S.

Licytacyje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 22 mar. (3 kwiet.), w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ulicy Orlowskiej pod № policyjnym 236 od sumy 7000 rs.

— W d. 20 kwietn. (2 maja) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie na rogu ulic Iwanowskiej i Zamurowej pod № polic. 250, od sumy rs. 2,000.

— W d. 22 mar. (6 kwietn.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Józefina na Wielkiej Wsi pod Piotrkowem, od sumy 450 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż 7500 łokci kw. placu, od samy 2000 rs.

— W d. 20 kwiet. (2 maja) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Petersburskiej pod № 211, od sumy 14,148 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej pod № pol. 544, od sumy 21,000 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w Piotrkowie przy ul. Nowogrodzkiej pod № 249a/91 od sumy 21,000 rs.

— W d. 7 (19) lut., w magistracie m. Piotrkowa: a) na reparacyją piekarni w drewnianych miejskich barakach, od sumy 99 rs. 87 k.; b) reparacyją dwóch mostów na alei Aleksandryjskiej i przy stacyi towarowej od 442 rs. 53 k.; c) reparacyją i urządzenie latarni od 307 rs. 80 k.

— W d. 8 (20) lut., w kancelaryi leśnictwa Łaznów we wsi Wiączyn, na sprzedaż drzewa w obrębie Ldzań, od sumy 1150 rs.

— W d. 7 (19) lut. tamże, na sprzedaż drzewa w obrębie donacyjnym Redzyń, od sumy 800 rs. 25 k.

— Tegoż dnia, w urzędzie leśniciwa Gidle we wsi Niesulow, na sprzedaż drzewa z obrębu Sygątka od sumy 2163 rs.

— W d. 11 (23) lut., na rynku w osadzie Sulejów na sprzedaż ruchomości od sumy 41 rs. 47 k.

— W d. 14 (26) lut., w urzędzie pow. będzińskiego na dzierżawę propinacyi we wsi Gniazdów od roku 1883/86, od sumy rocznej 105 rs. 50 k.

— W d. 9 (21) lut., w magistracie m. Rawy, na dzierżawę gruntu w ilości 20 mórg 20 pręt., od sumy rocznej 54 rs.

— W d. 8 (20) lut., w urzędzie pow. łaskiego na dzierżawę propinacyi w Pabijanicach na czas od r. 1883/6, od sumy rocznej 5 rs.

— W d. 6 (16) Kwiet. w Sądzie Okręg. Piotrkowskim na sprzedaż majątku Bogdanów od summy 90,000 rs.

— W d. 18 (30) Marca, tamże na sprzedaż kawałka ornej ziemi w obrębie m. Piotrkowa od sumy 250 rs.

— Tegoż dnia tamże na sprzedaż majątku Biestrzyków-Wielki lit A. B. C. iG. od summy 7,500 rs.

Ceny zboża.

Piotrków 30 *stycznia 1883 r. wtorek.*

Pszenica piękna rs. 8,50—9,00,—porośnięta rs. 4,00—6,00. — Żyto rs. 4,80. —Jęczmień rs. 4,20—4,50. — Owies rs. 2,70—3,00. — Tatarka rs. 4,50—5,00. — Groch rs. 6,00.—Proso rs. 4,50—5,00.— Łubin rs. 4,50—5,00—Kartofle rs. 1,80—Koniczyna biała rs. 50,00—60,00, czerwona rs. 40,00 — 50,00.

Popyt słaby.

O G Ł O S Z E N I A.

KRAJOWA FABRYKA

SZUWAKSU I ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA

S. GLIŃSKI

58 WARSZAWA-NOWY-ŚWIAT 58

(R. i Fr. 175) (12—2)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

Potrzebny

do Fabryk żelaza zdolny i energiczny **Zawiadowca,** gruntownie obeznany z odlewnią i kopalakami. Adres: Zakłady fabryczne **Mijaczów** przez Myszków. (3—3)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego **w połączeniu z esencyami alsamicznemi** są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych."*

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego **wykazały** stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, **gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.**

(0—15)

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Piotrkowie

został otwarty

SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH

pochodzących z fabryki i zakłdów górniczych

RUDA MALENIECKA

z czem poleca się PP. Obywatelom i kupcom.

PŁUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEŁKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYNKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12—4)

EKONOMISTA

Pierwsze numera na rok bieżący, zawierają następujące ważniejsze prace: 1. **Projekt giełdy pracy** mającej na celu podniesienie wynagrodzenia robotników i oficyjalistów. — 2. **Kredyt włościański,** środki uprzystępnienia i ułatwienia kredytu dla włościan. — 3. **Stosunek prawodawcy** do robotnika, wyjaśnienie przyczyn nizkiego wynagrodzenia robotników. 4) **Kwestyja** czynszowa na Litwie.—5) Korespondencyja w przedmiocie **braku gotowizny w Banku** Polskim i potrzeby założenia w Warszawie Składów towarowych z warrantami, oraz **Banku kredytu rzeczowego** 6) Dzieci gospodarcze, wykład prowadzenia dzieci, aby wyrosły na rządnychludzi. 7) **Statystyka** przemysłu i rzemiosł miasta Warszawy za rok 1882, wedle najświeższych danych urzędowych. — 8) **Kasy** przezorności i emerytalne. Projekt reformy systemu zabezpieczenia przyszłości urzędników i oficyjalistów. — 9) **Kwestyja** pauperyzmu i środki zaradcze. — 10) **Konsens** próżniaczy. Projekt do prawa we Francyi. celem nałożenia podatku na próżniaków. — 11) **Socyjalizm** w Niemczech i t. d.—12) Przeglądy giełdowe.

Prenumerować można w Warszawie w Redakcyi (Ś-to Krzyska 10), — w księgarni Lesmana i Świszczowskiego (Marszałkowska № 14), tudzież we wszystkich innych znaczniejszych księgarniach.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową: — Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

(R. i Fr. 434) (3—3)

Nakładem Redakcyi czasopisma **„Biesiady Literackiej“** w Warszawie przy ulicy **Chmielnej Nr. 8,** świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,

PORTRET KOLOROWANY

ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów **„Biesiady Literackiej“** po cenie **rs. 1.** Cena sklepowa tegoż portretu jest. **rs. 5.**

(R. i Fr. 522) (6—2)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki.

24 mórg ziemi,

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jüttnera w Petrokowie. (7—2)

Kilkoletnie suche

DZWONA,

dębowe jesionowe i brzozowe, kóp 40 są do nabycia we wsi **Paszkowice** pod Żarnowem, na szosie Kielecko-Piotrkowskiej.

Tamże do zbycia **Siodło oficerskie,** bardzo mało używane. (3—2)

Majątek ziemski

Kobylarka, w ziemi Błaszkowskiej położony nad szosą jadąc do Kalisza, mający rozległości włók 7 mórg 10, z kompletnemi obsiewami, bez serwitutów będzie sprzedany w miesiącu Kwietniu. Bliższa wiadomość u Adwokata Grodzieckiego w Kaliszu. (3—2)

!Do sprzedania!

W domu Horowicza vis á vis kościoła Pijarów, na pierwszem piętrze, w mieszkaniu porucznika **Ochłapkowa;** są do sprzedania: mufka damska z pięknych soboli sybirskich, także czapeczka i kołnierz z wykładami; futro pod salopę z sybirskich lisów; niektóre biżuteryje i t. p. Obejrzeć można w każdy święto od godziny 9 do 10 z rana i od 1 do $2^1/_2$ po południu. (3—2)

DÓBRA ZIEMSKIE.

Położone o mile przy szosie od stacyi nowo budującej się drogi Iwangrodzkiej do sprzedania.

Rozległości włók 35 i pół a w tem lasu włók 10, łąk morg 40, bez służebności. Wysiew 120 korcy żyta i 60 korcy pszenicy. Wiadomość u urzędnika Izby Skarbowej **Grabowskiego.**

(3—2)

Zginął

SOLAWEKSEL,

w drodze między foksalem a „Ostatnim Groszem„ wydany na sumę od 300 do 400 rubli, w Czerwcu 1882 roku, podpisany przez **Antoniego Runtla,** a wypłacony już zupełnie. Ostrzega się niniejszym, by solaweksla tego nikt nie nabywał, a łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie takowego do Redakcyi Tygodnia. (3—2)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcyj języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.

(0—4)

PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innemi, okazały się w dokładnej orce przy siłomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Sawochody piętrowe ze żynaczem lub z pogłębiaczami, od rs. 22, dają się zastosować na tęgie grunta 3—12 cali Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres: przez Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach.

(3—1)

Nowo otworzony

Skład Skór

Utensyljów szewckich

oraz

Naczyń dla użytku P. P. Garbarzy

J. BLUNCK

w Warszawie, Nalewki Nr. 14, w podwórzu na lewo.

Poleca:

Wybór **Skór** krajowych i zagranicznych, **Gumy, Taśmy, Proneli** i t. p. przedmiotów z wyrobem obówia związek mających jako też wszelkie naczynia garbarskie, **Degras, Tran, Terra japonika** i t. d. z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych.

(R. i Fr. Nr. 839). (3—1)

Poszukuję **ucznia** porządnych i przyzwoitych rodziców do mojej cukierni.

Karol Lüdtke.

(1—1) dawniej Łaguna.

Płótna, Weby, Kreasy, Chustki etc.

z najlepszych fabryk zagranicznych, sprzedaje po cenach możliwie tańszych, **hurtowy skład**

KORNGOLD i SZPER

w Warszawie, 14 Nalewki 14.

(R. i Fr 469) (10—3)

---

100 metrów kw. przestrzeni

z siłą 2-ch koni parowych, poszukuje się do wydzierżawienia od Sosnowic do Łodzi. Oferty pod literami **Z. D. 478** adresować należy do Haasensteina et Vogler w Zwickau Saksonii.

(R. i Fr. 192) (2—2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego **wagi** 240 fun. po 85 kop.— kostkowego po 83 kop. Na **miarę** w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię,** wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 76 rs., takiż kostkowego 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: **z osobowej stacyi**— za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. $4^1/_2$. **Z towarowej stacyi**— za wagon grubego rs. $5^1/_2$, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić **w składzie z góry opłacając.**

(13—5)

Konie, Kareta, Powóz, Bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Kareta na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5.** Powóz **rs. 3 za trzy godziny użycia.** Kareta na wieczory na całą noc rs. **10.** (13—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza“.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.

— Niech go tam kat spali. Świntuch jest i basta... Odrodził się od nas zupełnie, ani śladu w nim Trzcińskich... Ale co tam o tem gadać!

— Nieboszczyk rodzic i jemu pismo nakazał oddać... Od stryja wnet do niego zajadę.

— Masz po co! — z ironiją zawołał pan Tomasz. — Za drzwiami cię przyjmie i psami wyszczuje. Lepiej byś nie jeździł. Powtarzam ci, że świntuch i cała rzecz.

— Bądź co bądź, pismo sam mu oddać muszę, bo taka jest wola nieboszczyka.

— Jak chcesz. Radzić ci nie będę, bo swój rozum masz. Ino tak prędko cię nie puszczę, żebyś wiedział. Sam jesteś... w Pełkach gospodarstwo ci nie ucieknie — posiedzisz u mnie chociaż z parę niedziel.

— Ani nawet dni parę, stryju dobrodzieju.

— Miraculum dalipan! Czemuż to? Co cię pili? Hę? W Pełkach nic się złego nie stanie... na żniwa czas...

— Do Pełk się nie spieszę, bo tam nie powrócę wcale — odparł podstolic. — Gdzieindziej jadę...

Stary duże oczy zrobił.

— Co znowu? Albożeś z zastawu puścił? Ejże Staszku niecnoto, źleś zrobił. Pełki dobry kęs chleba. Ot co jest... Młodość we łbie ci warem zawierciła i głupstwoś pono spłatał? Niechże cię nieznam!..

Podstolic opowiedział stryjowi całą historyję swego położenia, oraz wyłuszczył zamiary, jakie na przyszłość miał.

— Miraculum dalipan. Tegom się co prawda nie spodziewał — powoli ozwał się pan Tomasz, skoro wysłuchał opowiadania. — Szkoda Pełk... Hm... Biedak z ciebie mój Staszku...

tła woskowej świecy promienie snopami sypały się z ozdobnych ram wizerunku.

Spostrzegł to pan Tomasz.

— Toć jest co najdroższego mam — rzekł wskazując na portret. — A pono dla każdego obywatela Rzeczypospolitej niema droższego przedmiotu... Człowiek bo też to człowiek! Nie będziem mieli lepszego... o! nie...

Wpadłszy na ulubiony temat, ożywił się.

— Znam ja go dobrze jeszcze z tych czasów, gdy korony nie nosił. Bywało nagadałem się z nim do syta i to twarz w twarz jakoby z tobą... Ano... miałem nawet szczęśliwy traf, z łaski Bożej snać dozwolony, przysłużyć mu się acz niewiele...

Westchnął.

— Dawne to dzieje... minęło kawał czasu... poszliśmy z królem jegomością — naonczas starostą jaworowskim był... i sprawę miał z niejakim szołdrą Mikołajem Askmanickim... Zapozwał on łotr pana starostę, a dzisiejszego króla miłościwego, o sumę 40,000 czerwonych złotych. Dług to był po ojcu pana starosty, którego zaspokoić odrazu syn nie mógł. Askmanicki — znany z pieniactwa warchoł, pierwszej próby infamis, zamiast położenie ciężkie widząc młodego starosty — ten bowiem 24 lat zaledwie liczył — owóż Askmanicki wystąpił z wielką natarczywością, wyrok na swoją korzyść otrzymał, przez co pan starosta banitą został. Ile na tem wycierpiał, Bóg jeno wie... Ano... to do rzeczy nie należy. Trafunek zdarzył, że służąc pod znakiem Sobieskiego, łotram napotkał, jak w dobranej kompanii śmiał się naigrawać z mego wodza... Krewkim zawdy i — niecnoty cierpieć nie mogę... Zadarłem z nim i palnąłem go w gębę... Larum się zrobiło wielkie... ledwie mnie sam Sobieski salwował, bo warchoł uwziął się mnie zgubić... Aliści Bóg strzegł — całym oto i żyję jako tako. Zasie Sobieski — któremu o całem zajściu doniesiono — przyrzekł, że

mi tego nie zapomni. I dotrzymał słowa... Zawdy mi przypominał ujęcie się za nim, gdy mnie napotkał... A napotykał mnie często, boć prawie we wszystkich jego wyprawach-em uczestniczył... Miraculum, Staszku... co?

Znowu westchnął i głową kiwnął.

— Słyszałem o panu miłościwym wiele od ojca nieboszczyka — wtrącił podstolic.

— Któżby o nim mógł źle powiedzieć? — przerwał żywo pan Tomasz. — Jedno poganin chyba jaki? Ej! gdyby na Turka szedł, powiadam ci Staszku i ja z nim .. Obaczyłbyś wtedy, co mogę i krew stara, zwodniała... aliści przy nim odżyłaby znowu... Człowiek bo też to, a pan miłościwy...

Dokończył gestem.

— Ano... co tam o tem gadać... Młody — nie zrozumiesz. Widzę, że ci się oczy kleją i na sen zbiera...

Ukląkł przed łożem i pacierze odmawiał półgłosem.

Podstolic mimowoli zwrócił oczy na portret i zamyślił się. Nie wiedział sam, czemu nie mógł oczu oderwać od tej pełnej twarzy, zdobnej wyrazem powagi i godności wielkiej. Dopiero go stryj z zamyślenia wyrwał, modlitwę ukończywszy.

IV.

Zaledwie około południa wypuścił pan Tomasz Staszka. Żegnał go serdecznie, dogadując raz wraz, aby Zgierczyka z pamięci nie wypuszczał i gdy traf

— Kto i z czem? — zapytał stanąwszy przy wrotach.

— Otwieraj nie bałamucąc! — zawołał zniecierpliwiony podstolic. — Do pana Trzcińskiego Bartłomieja z interesem pilnym jadę.

Człeczyna spojrzał na mówiącego wylękłemi oczyma i nadstawił ucha, jakby chcąc powtórnie usłyszeć odpowiedź.

Twarzą i wzrokiem jasno świadczył, że uszom nie dowierza.

— Otwierajże, boć czekam oddawna! — huknął podstolic. — Nie tatar ani poganin inszym przecie, jedno swój...

— Jegomość chory i gości przyjąć nie mogą — krótko odparł człeczyna.

— Wiedz że o tem, żem nie gość jedno synowiec rodzony jegomości — odparł Staszek psy rażąc biczem. — A widzieć się z nim muszę koniecznie.

Człeczyna nic nie mówiąc do dworka wrócił — niezadługo znowu się zjawił i również milcząc wrota rozwarł.

Podstolic zrażony na wstępie ku dworkowi skierował.

Poprzedzał go on człeczyna, idąc ze spuszczoną głową, snać wielce zdziwiony przybyciem gościa, który tu nieczęsto zaglądał, o czem świadczyła trawa suto porastająca dziedziniec. Wchodziło się do zameczku po wschodach kilku, tworzących taras misternie się do koła zabudowania wijący, a otoczony szpalerem drzew, dających obficie cienia, — z tarasu onego wszedł podstolic do szerokiego kurytarza stropionego łukowato, a ztamtąd na lewo do wnętrza zameczku. Minąwszy dwie komnaty literalnie puste, za cały dobytek kilka starych ław posiadające, przewodnik zatrzymał się wreszcie przed małemi drzwiami.

— I do palestry przystajesz?

— Tak mi stary Sabinka radził.

— Sabinka... Sabinka —mruknął pan Tomasz.— Dusza człek, zacności, ale może zbytnio ciągnie za swojem. Palestra?... nie przeczę dobry chleb, bo dzisiaj wszyscy za łby się wodzą; jeno powiem ci szczerze—nie aprobuję jej wielce. Szlachecka rzecz—szabla. Ot to się nazywa rzemiosło. Jabym ci radził wojaczkę...

— Stryj dobrodziej wie, żem goły jak bizon, a czapkować nikomu nie będę, bo to za grzech śmiertelny uważam.

— I to racyja Staszku kochanie... Hm... gdybym miał, chętnie bym ci dopomógł z serca — alem niewiele od ciebie bogatszy. Kęs ziemi jest i rodzi należnie, inom ja niedołęga i nie potrafię wedle niej się obracać—więc bieda i mnie. Człek z dnia na dzień żyje...

Tu uciął i po chwili żwawiej dodał.

— Wiesz co Staszku?... Ostań się u mnie. Dwoje nas z jejmością... dzieci nie mamy, tego kęsa ziemi do grobu nie zabierzem... Ostań u mnie...

— Ależ stryju dobrodzieju...

— Zrób tak i kwita. W domu będzie weselej; przynajmniej człek do kogo zagada, a dziś?... patrzymy oto z jejmością na siebie niby dwa samsony. Chleba nie zbraknie. Ubogo będzie— ale uczciwie. Zresztą tyś nadatniejszy do roli, niżeli ja... Ostań u mnie...

— Za sentyment dziękuję i wdzięczność do zgonu za dobrodziejstwa stryja zachowam, jedno korzystać z łaski nie mogę.

— Czemuż to?

— Młody jestem, zdrów, pracować mogę. Wstyd by mi było cudzą pracę jeść, skoro sam chleba dostarczyć sobie potrafię. Jużci niech mniej stryj dobrodziej nie odmawia od zamiaru, bo stanowczy.

Pan Tomasz wąsa pokręcił.

— Miraculum dalipan. Gadasz z sensem jak stary. Skoro masz tak mocne predicatum— przeczyć ani namawiać nie będę. Idź w świat i niech ci Bóg błogosławi.

Uściskał podstolica stary, ucałował, a nawet łzy mu w oczach stanęły. Wnet potem dano obiad—przy którym podstolic z jejmością się rozgadał. Pan Tomasz nad podziw mało mówił, znać było po nim, że czemś miał głowę zajętą.

Aż się jejmość zastanowiła.

— Cóżeś Tomku osowiał? Niezdrów jesteś, albo co innego? — zapytała.

— Nic mi Baś! Jednakim zawdy — odparł krótko.

Chciał jechać Staszek pod wieczór, ale go stryj nie puścił.

— Tego mi nie zrobisz — uparł się. — Jutro puszczam, dziś przenocujesz u mnie... Bóg wie, kiedy się obaczym.

Staszek nie oponował wiele, bo go stryj za serce wziął. Zgodził się przeto zanocować.

Gawędzili z panem Tomaszem kawał z wieczora i byliby pono do dnia białego przesiedzieli, gdyby nie jejmość, która o spoczynku przypomniała.

— Ano, chodźmyż, gdy nas wypędzają — wstawszy, rzekł stryj. — I tobie wczasu potrzeba. Ja bo bym z tobą Bóg wie dokąd przesiedział, boś tęgi chłop. Tak mnie Boże dopomóż!

Wprowadził Staszka do izby sypialnej, kędy im obudwom usłano.

Nad łożem pana Tomasza wisiał niewielki wizerunek króla jegomości przedstawiający. Oprawiony był w ramki wązkie ze szczerozłota, kameryzowane bogato dyjamencikami.

Staszek mimowoli zwrócił nań oczy, bo od świa-

zdarzy potrzebę jakową, prosto jak w dym do niego się udawał.

— Poradzę ci wtedy jak będę mógł. Niewiele, ano i to coś znaczy! Pamiętaj Staszku, żem ci nie językiem serdeczny, ale i myślą...

Dziękował podstolic stryjowi, obiecując od czasu do czasu chociaż znać dawać o sobie.

— Ruszaj tedy z Bogiem — kończył stryj. — W imię Ojca i Syna...

Słońce dopiekało skwarne, sypiąc istne ognie z nieba, jak łza czystego, bez chmurki. Droga była piaszczysta, konie z trudnością ciągnęły wózek acz lekki, brnąc w rozpalonym piasku. Piana im pyski okryła, zbieliła boki— pot na skórę wystąpił i staczał się po niej, tworząc czarne pręgi.

Podstolic siedział zamyślony, półsłówkami odpowiadając na zapytania chłopaka powożącego, który chcąc drogę skrócić co chwila się odzywał. Jechał teraz do Obor, folwarku będącego własnością stryja Bartłomieja.. A jechał co prawda niechętnie—serca bowiem do Bartłomieja nie miał, ile że znał go i słyszał wiele o jego charakterze. Wszelako wolę ojca szanując, osobiście tam stanąć musiał.

Od Zgierczyka do Obór było opętanych mil pięć. Pomimo dobrych koni, zaledwie pod wieczór stanął podstolic pod wrotami.

Folwark z pozoru świetnie się przedstawiał. Wszędy znać było skrzętność — każdy kęs ziemi był zużytkowany, co pod owe czasy niezwykle się trafiało. Obejście folwarczne acz potwierdzało dobre mniemanie o gospodarzu, zarazem jednak musiało zastanowić każdego. Otoczone było częstokołem wysokim — opatrzonym wązką furtą i również wązkiemi wrotami. Stodoły, spichlerzyki — zgoła wszystko zabudowanie, wyłączając dworka, było masiw z kamienia, trwałe i dostatnie. Dwór stanowił dziwny z temi kontrast. Znać ongi stał tu zameczek,

bo z cegieł był wzniesiony, pospołu z kamieńmi, ślady się jeszcze spostrzegać dawały baszt i wieżyczek, jeno, że strawione to wszystko było czasem, a niedbałością właściciela. Można go było nazwać gromadą gruzów, bo całość inaczej nie wyglądała. Mchy, zielska, chwasty, porastały bujnie tę ruinę zczerniałą i smutnym napiętnowaną wyrazem — nadawały jej pozór mogiły zapomnianej, której przeznaczono marnieć powoli.

Podstolic przed wrotami stanąwszy, wysiadł, z ciekawością rozpatrując się dokoła. Wnet atoli gromada psów go opadła, skamląc a naszczekując głośno —i z taką zażartością rzuciła się na niego, że byłaby go z pewnością pokąsała szpetnie, gdyby napowrót do wózka nie wskoczył.

— Bestyjstwo, z pozwoleniem, jak dzikie—mruknął chłopak powożący, zwracając się do podstolica z wyrazem zapytania, co ma robić, bo wrota stały zaparte.

Nie odpowiedział Staszek, jedno obzierał się dokoła, ażali jakiej ludzkiej istoty nie dojrzy,—pomimo jednak wrzawy, jakiej psiarnia narobiła, nie spostrzegł nikogo.

— Pono pustka — mruknął znowu chłopak.

Uśmiechnął się na to podstolic, ale smutnie jakoś, westchnął—poczem ręce w trąbkę zwinąwszy huknął.

— Jest tam kto?!!

Psy mu jeno odpowiedziały głośniejszem szczekaniem.

Powtórzył Staszek wołanie, a widząc, że się nikt nie odzywa, biczysko od chłopaka wziął, z woza zszedł i rozpędzając psy, do wrót dotarł.

Musiał kilka razy hukać a nawoływać, zanim ze dworka wyszedł człowieczyna skulony, nizki, z podełba patrzący, wytartym kubrakiem odziany i do wrót się zbliżył.